Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 38. Kraków, Czwartek 23 Września 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 55, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ul. Floryańska 55, I. pięt.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów. Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

PRENUMERATA wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): rocznie złr. 3·—, półrocznie złr. 1·50, kwartalnie złr. —·75, miesięcznie złr. —·25. W Austryi: rocznie złr. 3·60, półrocznie złr. 1·80, kwartalnie złr. —·90, miesięcznie złr. —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

Parlament dziś został otwarty i nikt w całej Austryi nie tylko nie może przewidzieć, czy i jakie będą obrady, ale i nikt nie zdoła wytłomaczyć, na podstawie jakiego przepisu prawnego otwarcie nastąpiło. Jak wiadomo, Badeni przed czterema miesiącami „zamknął“ parlament pomimo, że ustawa zasadnicza nie zna żadnego zamknięcia. Według ustawy sesya parlamentu trwa zwyczajnie 6 lat; przedtem możliwe jest tylko odroczenie, które nie wywołuje żadnych zmian w składzie i wyglądzie Izby. Badeni jednak nie raczył nawet przeczytać sobie ustawy, do której się jeszcze nie przyzwyczaił od czasu swego namiestnictwa galicyjskiego. Poprostu więc sobie „zamknął“ parlament, tak że całe obecne otwarcie parlamentu jest nielegalne. Tem nielegalniejszemi są następstwa z tem połączone. Prezydyum i komisye mają być nanowo wybrane, wszystkie wnioski i interpelacye w poprzedniej sesyi postawione stracą moc i na nowo muszą być stawiane, a o tem wszystkiem nie ma w ustawie o reprezentacyi państwa ani wzmianki. Wprawdzie w konsekwencyi musiałyby być mandaty sprawdzane, posłowie na nowo zaprzysiężeni, a sesya otwarta nową mową tronową, skoro dawną sesyę „zamknięto“, ale to byłoby wprost śmieszną komedyą bez sensu. Tak więc jedna nielegalność musi pociągnąć za sobą drugą i rząd omija wprost i dowolnie tłomaczy ustawę, by choćby zbrukany wybrnąć z tej mętnej sytuacyi.

Ks. Stojałowski pogodził się z Rzymem. Podpisał oświadczenie, w którem odwołuje wszystko, co kiedykolwiek mówił lub pisał przeciwko biskupom i poddaje się w zupełności, bez zastrzeżeń pod ich władzę. Za to papież zdjął zeń klątwę. Jaki wpływ zniesienie klątwy wywrze na działalność polityczną ks. Stojałowskiego, jeszcze nie wiadomo. Klerykali jednakowoż nie ustają w swych zabiegach, by na tem zrobić interes. *Głos Narodu* pisze, że ks. Stojałowski teraz, gdy się pogodził z kościołem, powinien się także pogodzić z „władzami świeckiemi i społeczeństwem“, to znaczy z rządem i kl.ką szlachecko-klerykalną. Ks. Stojałowski jest teraz na rozstajnych drogach: ma do wyboru albo prowadzić dalej pracę całego swego życia, bronić interesów ludu i zwalczać aż do skutku ucisk rządowy i szlachecki, albo opuścić lud i pojednać się z tymi wrogami ludu, których dotąd tak zacięcie zwalczał, od których znosił prześladowania i napaści.

Kornel Ujejski zmarł dnia 19 bm. Wymiera powoli to stare pokolenie, które acz-kolwiek nie rozumie już wielkich idei wstrząsających współczesnem społeczeństwemi tych wielkich zapasów, jakie lud obecnie stacza o swobodę, światło i chleb, mimo to wzbudza w nas prawdziwy szacunek. Ci starcy umieli niegdyś za młodu z bronią w ręku walczyć za swe ideały, za niepodległość ojczyzny i przy tych ukochanych ideałach wytrwać do końca życia. Zmieniły się czasy, patryotyzm stał się płaszczykiem egoistycznych interesów klasy rządzącej, frazesem do pokrywania najbrudniejszych geszeftów, do tumanienia opinii publicznej. Wśród tej powodzi karyerowiczostwa, obłudy i serwilizmu sterczy kilka postaci, jakby wykutych z granitu, — to ostatni Mohikanie prawdziwej, szczerej, gorącej miłości ojczyzny, wypełniającej całe ich jestestwo. Do nich należał Asnyk, z ich rodu był także Ujejski. W potężnych akordach wyśpiewał on bóle narodu, jego pragnienia i nadzieje. Pieśni jego rozbrzmiewały u kolebki kilku pokoleń i zagrzewały je do walki, głosząc lepszą przyszłość, wolność i niepodległość. Czyż można za złe brać starcowi, że nie rozumiał i nie odczuwał już nowych haseł i nie mógł się pogodzić z budzącym się do życia ruchem proletaryatu?... Człowiek starych przekonań i nawyknień, ale czysty jak łza. Z jego zgonem znikła jeszcze jedna z tych nielicznych dusz, w których płonie żywo znicz ideałów z r. 1863.

Znalazł się już jeden taki, co poszedł za radą t. zw. komitetu centralnego i zamiast stanąć śmiało przed swymi wyborcami uznał za rzecz bezpieczniejszą obdarzyć ich drukowanem sprawozdaniem poselskiem. W ten sposób unika się poprostu wszelkich interpelacyj i innych nieprzyjemności. Wygodniej strzelać z za płotu, jak nędzny tchórz, niż stanąć oko w oko z tymi, którzy człowieka mogą zbeszczać i wynicować na wszystkie strony. Były starosta, a obecny poseł jasielski, książę Sapieha rozesłał swym wyborcom nikczemny paszkwil, zatytułowany sprawozdaniem poselskiem, tchnący zarozumiałą bezmyślnością, pełny nędznych oszczerstw na partyę socyalno-demokratyczną a zwłaszcza na tow. Daszyńskiego, któremu zarzuca, że grosz robotniczy marnuje na hulanki i szampany. Póki ks. Sapieha nie udowodni choćby jednej ze swych nikich potwarzy, piętnujemy go jako podłego oszczercę, bezczelnego kłamcę i złodzieja cudzej czci. Być może, że zgodne to z honorem księcia pana, polskiego szlachcica, który chłopom zaleca wódkę, w interesie obszarników mających gorzelnie..

Majewski — oto nazwisko tego urzędnika chrzanowskiego starostwa, który wydał ów sławetny zakaz zgromadzenia, wydrukowany niedawno w *Naprzodzie*. — — —

Skonfiskowano!

— — Na sejmiku relacyjnym posła Danielaka w Chrzanowie traktował tegoż jak swego parobka. Przed zgromadzeniem wypędził z lokalu wszystkie kobiety, bo zdaniem jego, kobietom nie wolno brać udziału w zgromadzeniach. Gdy wybrano przewodniczącym wójta Małochę, Majewski oświadczył mu: „Niech pan zwróci uwagę p. Danielakowi, by się trzymał ściśle porządku dziennego, bo w przeciwnym razie rozwiążę zgromadzenie“. Drowi Danielakowi przerywał co chwila i nie dał mu omówić żadnej bieżącej kwestyi politycznej. Gdy zabrał głos tow. Kaczanowski i powiedział zaledwie parę słów, Majewski zerwał się jak opętany i odebrał mu głos, grożąc rozwiązaniem zgromadzenia. I jakże nie miał sobie tak pozwalać, jeżeli poseł dr. Danielak zamiast wystąpić energicznie, po męsku w obronie konstytucyi stał z kornie spuszczoną głową i posłuszną miną i dawał Majewskiemu ciosać sobie kołki na głowie, nie protestując ani jednem słowem, nie karcąc rozzuchwalonego biurokraty, lecz owszem stosując się spiesznie do każdego jego kaprysu. W jakiż sposób chcą stojałowszczycy podnieść lud nasz z ucisku i pognębienia, jeżeli ich posłowie nie znajdują

Guy de Maupassant.

PRZECHADZKA.

Nowela.

Kiedy ojciec Leras buchalter pp. Labuze i S-ka wyszedł ze sklepu, został na chwilę olśniony blaskiem zachodzącego słońca. Przez cały dzień pracował przy żółtem świetle gazu w izdebce dotykającej do sklepu, a wychodzącej na dziedziniec wąski i długi jak studnia. Izdebka, w której od lat czterdziestu spędzał dni całe, była tak ciemna, że zaledwie w pełni lata można się było w niej obejść bez gazu i to w godzinach południowych, od jedenastej do trzeciej. Przytem panował w niej wieczny chłód i ściekała ze ścian wilgoć, a wyziewy tego niby tunelu, na który wychodziło okno, napełniały ją wonią stęchlizny i ścieków kanałowych.

Pan Leras od lat czterdziestu przybywał do tego więzienia codziennie o ósmej rano i schylony nad księgami, pisząc ze starannością dobrego urzędnika, pozostawał w niem do siódmej wieczór.

Pobierał teraz trzy tysiące franków rocznie, a zaczął od stu pięćdziesięciu. Był bezżenny, bo na utrzymanie żony nie miał dostatecznego funduszu. Nigdy niczego nie użył, to też i nie miał wielkich pragnień. Od czasu do czasu jednak, znudzony ciągłą i jednostajną pracą, wypowiadał platoniczne życzenie:

— Do kata, gdybym miał pięć tysięcy liwrów renty, dopierożbym sobie hulał!

Nie hulał sobie wszakże, gdyż nigdy nie miał ani grosza więcej, nad swoje miesięczne wynagrodzenie.

Życie upłynęło mu bez wzruszeń, bez wrażeń, prawie bez nadziei. Marzenia, których zarodek każdy nosi w sobie, przy jałowem życiu, jakie pędził, wcale się nie rozwinęły.

W dwudziestym pierwszym roku wszedł do biura pp. Labuze i S ka i już z niego nie wyszedł.

W 1856 stracił ojca, w 1859 matkę. Od tego czasu nie zakłócił mu spokoju żaden wypadek, prócz zmiany mieszkania w 1868; właściciel bowiem pragnął je powiększyć.

Codziennie zrywał się o godzinie szóstej rano, budzony przeraźliwym brzękiem odkręcanego łańcucha.

Dwa razy wszakże w 1866 i w 1874 popsuł się ten mechanizm. Wskutek czego? nigdy się o tem dowiedzieć nie mógł. Ubierał się, słał łóżko, zamiatał stancyjkę, ścierał kurz z fotela i komody. Całe to zajęcie zabierało mu półtory godziny.

Potem wychodził; kupował rożek w piekarni Lahure, która już za jego pamięci zmieniła jedenastu właścicieli nie zmieniwszy nawet nazwiska, i szedł do biura zajadając to skromne śniadanie.

Całe więc jego istnienie zamykało sie w posępnej izdebce, obitej równie posępnej barwy papierem. Wszedł do niej młody, jako pomocnik pana Brument, z tajemnem pragnieniem zastąpienia go z czasem.

Zastąpił go i niczego więcej już się nie spodziewał.

Nieprzewidziane zdarzenia, słodkie lub tragiczne miłostki, pełne wrażeń podróże, różnorodne wypadki nieodłączne od swobodnego życia, jednem słowem cały świat wspomnień, jakim się cieszy każdy człowiek, jemu był zupełnie obcy.

Dni, tygodnie, miesiące, pory roku, lata były do siebie tak podobne jak dwie krople wody podobne. Codziennie, o tej samej godzinie wstawał, wychodził, przybywał do biura, jadł śniadanie, wracał, jadł obiad, kładł się spać i nigdy nic nie przerwało jednostajności jego zajęć i myśli.

Dawniej w małem, okrągłem zwierciadełku, pozostawionem przez poprzednika, przypatrywał się swoim blond wąsom i pierścieniowatym włosom, teraz w tem samem zwierciadle codziennie przed wyjściem patrzył na swoje łyse czoło i siwe wąsy. Czterdzieści lat upłynęło długich, pustych posępnych jak dzień chmurny i podobnych do nużących godzin niespanej nocy! Czterdzieści lat, z których nic nie pozostało, ani wspomnienia, ani smutku, ani nawet nieszczęścia. Nic.

Tego dnia właśnie pan Leras wyszedłszy z biura na ulicę, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, został olśniony blaskiem zachodzącego słońca i zamiast wrócić do domu postanowił użyć przechadzki przed

dość odwagi, by bronić swych praw przed wybrykami lada urzędniczyny.

Cóż dziwnego, że pewien włościanin, wybitniejszy stojałowszczyk, stale czytając *Wieńca* i *Pszczółkę*, nabrał przekonania, iż posłowie są podwładnymi rządu i powinni się stosować do wszystkich rozporządzeń ministra! Przekonanie to podziela wielka część stojałowszczyków, a wszczepiły w nich taki pogląd *Wieniec* i *Pszczółka* przez swe bałamuctwa o rozporządzeniach językowych hr. Badeniego. Czy to ma się nazywać wychowywaniem i emancypacyą ludu?

Głos trwogi. *Orędownik* poznański bije w wielki dzwon alarmowy, ostrzegając społeczeństwo burżuazyjne przed wzrostem socyalnej demokracyi w Galicyi. W ostatnim artykule zatytułowanym: „Pod wrażeniem zjazdu socyalistów we Lwowie“ w taki trwożliwy ton uderza:

Wszystkie bez wyjątku stronnictwa tutejsze lekceważą socyalistów. Mówią tu o nich jako o ludziach, których seryo brać nie można, którzy na to tylko żyją, aby wywoływać szopki, — a bardzo wiele robiąc hałasu, wydają się silniejsi, niż są istotnie. Gdy tak wszyscy rozumują nad tem, że dla socyalizmu w Galicyi gruntu nie ma, że to sztuczny produkt agitacyi kilku jednostek, socyalizm im samym nieznacznie grunt z pod nóg usuwa.

Ludność uboga miast, zwłaszcza ocu krajowych stolic jest na wskróś przesiąknięta socyalizmem. Dziwna rzecz, że na tem nie poznał się ogół choćby po rezultacie wyborów do V. kuryi, który był również niespodzianką.

O tem wszystkiem pisma milczą — a czytelnicy ich mogą myśleć, że socyalistów w Galicyi prawie że nie ma.

Faktem jest, że partya ta bogaci się coraz nowemi zdobyczami i w potęgę rośnie, bo wszystko jej rozwojowi sprzyja.

Zdaje się, że żadne ze stronnictw miejscowych nie liczyło się z tą ewentualnością, że miejski i wiejski proletaryat może być do politycznej roli powołany. Piąta kurya zastała wszystkich nieprzygotowanych — oprócz socyalistów. — Konserwatyści łudzili się nadzieją, że ów archaiczny austryacki system wyborczy przetrwa wieki, ponieważ utrzymanie jego — było gorącem pragnieniem polskiego Koła we Wiedniu. Toż oni dosyć mieli roboty z „przeprowadzeniem“ wyborów w kuryi czwartej (mała własność). Demokraci i ludowcy również brali pod opiekę tylko tę część ludu, która już patent politycznej dojrzałości w formie prawa wyborczego otrzymała. Stronnictwo ludowe mianowicie uwzględniało tylko klasę posiadających chłopów i jej interesa popierało. Wśród szerokich mas ludu miejskiego i bezrolnego tak mało posiadało wpływu, że przy wyborach do V kuryi w wielu okręgach żadnych nie stawiało kandydatów, w innych sromotne poniosło porażki.

Jeżeli przypomnimy sobie, że ziemię tę wstrząsnęła kiedyś rzeź krwawa, że ziarna nienawiści padały na nią od dawna, to niewytłómaczonem wprost i nie dającem się przebaczyć wyda nam się postępowanie tych, co zamiast najstaranniej, najgorliwiej uprawiać zachwaszczoną niwę — deptali po niej tylko. — Dziś już zbierać zaczynają gorzkie owoce swej działalności. Jak niespodzianie zaskoczyła ich V. kurya — tak kiedyś nieprzygotowanych zastanie głosowanie powszechne, a wtedy ani policya, ani żandarmi nie wystarczą do stłumienia potężnego prądu który ich silne na pozór stanowiska podrywa. — Podczas gdy spokojnie, z namaszczeniem i powagą oddają się różnym politycznym kombinacyom, przerabiają i obrabiają ustrój Austryi i nawą jej kierują,— w domu czerwona fala socyalizmu rośnie, wzbiera i— daj Bóg — aby kiedyś nad ich głowami nie przeleciała.

Oto jest konsekwencya milczenia prasy o naszym ruchu i jego postępach. Milczenie to nam nie szkodzi, ale w klasach średnich i wyższych przyczynia się ono do zatarcia wszelkich dróg dążących do umożliwienia uczciwej dyskusyi. Dobrowolna ciemnota, ta polityka strusiów, w polityce równa się przegranej. Niechaj klasy średnie podziękują swej prasie za te samobójcze jej porywy.

Cesarz Wilhelm w Budapeszcie. Burżuazya stolicy węgierskiej, która jeszcze nie miała „zaszczytu“ witać monarchy w swych murach, uradowała się niezmiernie, gdy się dowiedziała, że cesarz niemiecki ma zwiedzić Budapeszt. Trzeba było pokazać Wilhelmowi, że nietylko w Petersburgu lub w Wiedniu, lecz i w Budapeszcie ojcowie miasta umieją przyjmować obcego monarchę. Iluminacye i wiwaty, które już przygotowano na jego przyjęcie, miały niestety doznać zakłócenia. Towarzysze budapeszteńscy, którym policya nie pozwala na zgromadzenia i demonstracye, dla których zna tylko więzienia i bagnety, postanowili w dniu pobytu cesarza urządzić olbrzymią demonstracyę za powszechnem głosowaniem. Kiedyindziej policya z wszelką pewnością nie dozwoliłaby na pochód przez ulice miasta, dziś jednak miała do wyboru dwie alternatywy: albo zakazać demonstracyę, a w takim razie przyszłoby do rozruchów i rozlewu krwi, coby popsuło uroczystość, albo też wbrew swemu dotychczasowemu zwyczajowi — zgodzić się na żądania robotników. Zgrzytali tedy zębami liberali i policyanci budapeszteńscy, ale musieli zezwolić. Demonstracya też była wspaniała; 60.000 ludzi słuchało z entuzyazmem referatów tow. Bokanyiego i Barona, którzy w potężnych słowach w imieniu ludu roboczego żądali powszechnego głosowania dla parlamentu, rządzonego obecnie przez karyerowiczów i oszustów wybranych przez drobną garstkę burżuazyi. Na zgromadzenie tłum ruszył w pochodzie przez ulice miasta, a na czele kroczyli socyalistyczni rolnicy z prowincyi.

Tow. Adler i Pernerstorfer, którzy na zaproszenie pojechali do Budapesztu celem przemawiania na tem zgromadzeniu, musieli jednak na własnej skórze doświadczyć „wolności“ węgierskiej. Z pociągu zaprowadził ich oczekujący ich przyjazdu szpicel na policyę, a tam grzecznie ale stanowczo wydalono ich z Węgier.

Wyklęty minister. Hiszpański minister skarbu Reverter zasekwestrował dobra kościelne na wyspie hiszpańskiej Malorce Za to biskup Malorki obłożył go klątwą. A więc kto ośmieli się targnąć na dobra doczesne sług Chrystusa, ten podpada klątwie. . Czy nie słusznie powiedział Marks, że kościół raczej poświęciłby jeden ze swoich artykułów wiary, niż choćby najmniejszą cząstkę swych skarbów!

W pobożnym kraju tortur wyklęty minister otrzyma naturalnie dymisyę...

VI. Zjazd rusko-ukraińskiej partyi radykalnej.

Lwów, 18 września.

W niedzielę, dnia 19 września, około 11 godziny przed południem rozpoczął swe obrady w „Domu robotniczym“ we Lwowie VI. zjazd rusko-ukraińskiej radykalnej partyi. W sali obrad na trybunie na czelnem miejscu umieszczony portret Marksa z napisem: *„Proletary wsich krajiw jednajte sia!“*, po bokach portrety Dragomanowa i Szewczenki. Obecnych 103 delegatów z 34 powiatów i około 50 gości. Większa część delegatów to chłopi w malowniczych sukmanach, mniejsza inteligencyi różnych zawodów.

W zjeździe uczestniczą poseł na sejm Stefan Nowakowski i poseł do rady państwa dr. Okuniewski. Nie przyjechał poseł dr. Jarosiewicz z niewiadomej przyczyny. Po krótkiem zagajeniu przez dra Iwana Frankę, delegaci i goście przez powstanie z miejsc wyrazili cześć wszystkim, co cierpieli za wybory.

Przewodniczącymi obrano posła Stefana Nowakowskiego, dra Frankę i dra Daniłowicza, ich zastępcami włościan Borodajkiewicza, Sandulaka i Dumkę.

Po wyborze komisyi legitymacyjnej dla sprawdzenia mandatów i komisyi organizacyjnej, zabrał głos tow. Mikołaj Hankiewicz, aby imieniem partyi socyalno-demokratycznej, jako jej delegat przywitać serdecznie zjazd rusko-ukraińskich radykałów. Mowca podniósł, że tak samo, jak radykali na V. zjazd socyalno-demokratyczny wysłali swoich delegatów, tak partya soc.-dem. na swoim zjeździe uchwaliła wysłać na zjazd radykałów 2 delegatów: a to jego i tow. posła Kozakiewicza. Już to samo świadczy, że obie partye rozumieją, iż gdy cel ich wspólny, razem iść powinne, walczyć wpólnie pod sztandarem socyalizmu. Zakończył okrzykiem na cześć rusko-ukraińskiej radykalnej partyi.

Pierwszym punktem porządku dziennego były **sprawozdania delegatów z prowincyi.** Po kolei z każdego powiatu wschodniej Galicyi przemawiało po 1 lub 2 mowców. Wszystkie sprawozdania pełne były skarg na straszne prześladowania ze strony władz, na niesłychane nadużycia podczas wyborów. Wszyscy sprawozdawcy skonstatowali, że ostatnie wybory do rady państwa przyczyniły się w znacznym stopniu do spotęgowania ruchu radykalnego w całej wschodniej Galicyi, w wielu nawet powiatach dopiero od wyborów datuje się ruch radykalny.

Z przemówień sprawozdawców przytaczamy tylko najważniejsze ustępy. I tak Szmigielski (z pow. zbaraskiego) opowiada, że w okresie przedwyborczym do rady państwa odbyli 40 zgromadzeń, że aresztowano 90 właścian. Zakładają teraz chłopskie radykalne towarzystwo polityczne, oraz czytelnie po wsiach.

Piotr Nowakowski (z pow. przemyskiego) mówi, że w powiecie przemyskim i mościskim aresztowano podczas wyborów 233 osób, że wybory do rad gminnych wypadły w duchu radykalnym.

Dr. Olijnyk (z pow. żółkiewskiego) podaje, że na czas wyborów powiaty: sokalski, kamionecki, rawski i żółkiewski utworzyły wspólny komitet do agitacyi. Działano też w kierunku ekonomicznym, założono kilka sklepików przy czytelniach. Praca ekonomiczna ułatwia robotę w kierunku politycznym.

Dumka (z pow. tarnopolskiego) podnosi, że trzeba domagać się powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego.

Leon Baczyński (z pow. horodeńskiego) donosi, że założyli w ostatnim roku 4 „Narodne spiłki“ jest ich więc razem 11. Cały powiat zdobyty dla partyi.

Dr. Trylowski (z pow. kołomyjskiego) zaznacza, że najlepszą organizacyą są towarzystwa polityczne, że taka organizacya, jaką socyalno-demokratyczni robotnicy mają, jest dla partyi radykalnej niemożliwą, za mało bowiem inteligencyi wśród chłopów. Dalej podnosi, że ruscy radykali uczestniczyli w zgromadzeniach i demonstracyach partyi soc.-dem., jak np. dn. 1. maja, i że pomagali robotnikom przy strejkach.

Jurko Łuczak (z pow. śniatyńskiego) ubolewa, że wybory do rady powiatowej się nie udały. To samo zaznacza Mełnyk (z pow. drohobyckiego).

Iwan Sandulak (z pow. śniatyńskiego) mówi dużo o postępie ruchu radykalnego na Bukowinie.

Iwan Borodajkiewicz (z pow. tłumackiego) podnosi, że po wyborach starosta nie dopuszcza do zgromadzeń. Audyencya u namiestnika nie poskutkowała. Zakładają stowarzyszenia polityczne „Narodnij Postup“.

Tomaszewski (z pow. rawskiego) mówi, że w jego powiecie ruch radykalny jeszcze dość słaby i prosi o przysłanie agitatorów do rawskiego i niemirowskiego powiatu.

Sopków (z pow. podhajeckiego) donosi, że za

---

obiadem, co mu się zdarzało cztery lub pięć razy do roku.

Wszedł na bulwary, gdzie pod zieleniejącemi drzewami płynęły fale ludu. Był to jeden z tych wiosennych wieczorów, którego ciepłe, miękkie i upajające powietrze budzi wsystko do życia.

Ogólne zadowolenie, malujące się w spojrzeniu każdego, udzieliło się także i panu Leras; szedł więc ożywiony i odmłodzony, zapomniawszy o swoich sześćdziesięciu latach.

Całe niebo płonęło, a łuk tryumfalny na tem jaskrawem tle horyzontu, odbijał jak olbrzym stojący wśród pożaru.

Kiedy stary buchalter doszedł aż do pomnika, poczuł głód i wszedł do handlu winnego na obiad.

Nakryto mu stolik przed sklepem na chodniku i podano kurczę, sałatę i szparagi. Tak dobrego obiadu już dwno nie jadł: zakończył go serem de Brie, półbutelką doskonałego „bordo“, a następnie, co mu się już rzadko zdarzało, filiżanką czarnej kawy i kieliszkiem szampana.

Po skończeniu obiadu poczuł się rześkim, dziarskim, cokolwiek nawet podchmielonym i rzekł do siebie: „Otóż to co się nazywa spędzić wieczór przyjemnie. Teraz przespaceruję się aż do lasku bulońskiego; wyjdzie mi to na zdrowie“.

Podążył lekkim krokiem, a idąc przypomniał sobie piosenkę spiewaną niegdyś przez jego sąsiadkę:

Gdy się lasek zazieleni,
Mój kochanek mi powtarza:
Moja piękna, chodź odpocząć
W altance.

Nucił ją bez końca, rozpoczynając ciągle na nowo. Noc zapadła, noc ciepła, cicha, bezwietrzna. Pan Leras szedł aleją i patrzył na szereg powozów jadących jeden za drugim. Prawie w każdym z nich widział przy świetle latarni kobietę i mężczyznę, to tulących się do siebie, to czule się obejmujących, to tkliwie sobie patrzących w oczy. Zdawało się, że cała atmosfera przejęta jest rozkoszą i szczęściem.

Pan Leras zmęczony długą przechadzką, usiadł na ławce i zaczął rozmyślać nad tą miłością, jaką oddychał świat cały.

Miłość! on jej nie znał. W ciągu całego życia miał dwie lub trzy jednodniowe miłostki i na tem koniec. Przebiegł myślą życie, jakie pędził, tak różne od życia innych, tak posępne, smutne, czcze, jednostajne.

Doprawdy, że są istoty rodzące się, jak to mówią, pod nieszczęśliwą gwiazdą. I jak gdyby nagle rozdarła się przed nim gęsta zasłona, ujrzał nieskończoną, niewypowiedzianą próżnię swego żywota: pustkę teraźniejszą, przeszłą i przyszłą; ostatnie dni podobne do pierwszych; nic przed sobą, nic poza sobą, nic w koło siebie, nic w sercu, nic nigdzie.

Szereg powozów toczył się ciągle. Ciągle ukazywały się i znikały dwie milczące i obejmujące się uściskiem istoty. Zdawało mu się, że widzi przed sobą całą ludzkość, pijaną radością, rozkoszą, szczęściem. A on tylko jeden patrzy na nią sam. I pozostanie tak sam jutro, sam zawsze, sam jak nikt.

Podniósł się, postąpił kilka kroków i zmęczony, jakby po dalekiej, pieszo odbytej podróży, usiadł na następnej ławce.

Czego oczekiwał? Czego się spodziewał? Niczego. Przyszło mu na myśl, że musi być przyjemnie, kiedy się już jest starym, zastać wróciwszy do mieszkania szczebiocące dzieci; że miło zestarzeć, kiedy nas otaczają istoty winne nam życie, które nas kochają, pieszczą, gwarzą wdzięcznie, naiwnie, a ten ich szczebiot rozgrzewa serce i słodzi wszelkie strapienia.

Przypomniawszy sobie o swojej pustej stancyjce, swojej stancyjce czystej i smutnej, do której nikt nigdy prócz niego nie wchodzi, doznał dziwnie bolesnego uczucia. Ta stancyjka wydała mu się jeszcze opłakańszą, niż jego biuro.

Nikt nigdy nie przychodził, nikt nigdy w niej nie rozmawiał. Była obumarła, niema, bez echa ludzkiego głosu. Możnaby powiedzieć, że ściany zatrzymują coś z ludzi w nich mieszkających, coś z ich mowy, usposobienia, powierzchowności. Mieszkania ludzi szczęśliwych mają pozór weselszy, niż mieszkania nędzarzy. Jego stancyjka nie miała wspomnień, jak i jego życie.

W tej chwili przerażała go myśl, że ma do niej pójść sam, położyć się do łóżka

rozszerzanie *Hołosu Hromadzkiego* skazany został na karę 100 złr.

Dragan (z pow. sokalskiego) zaznacza, że zeszłego roku był on jeden tylko radykałem, teraz powiat sokalski jest może najbardziej radykalnym. Zgromadzeń było bez liku.

Czerkas (z pow. skałackiego) mówi, że żywszy ruch radykalny datuje się od wyborów do rady państwa.

Kowalczuk (z pow. sokalskiego) podnosi, że popi przeszkadzają bardzo rozwojowi ruchu radykalnego.

Bunio (z powiatu mościskiego) zauważa, że za wybory władze mszczą się na agitatorach partyi.

Uheniak (z pow. zaleszczyckiego) zawiadamia, że w jego powiecie jest już korzeń radykalny.

Debenka (z pow. stanisławowskiego) ubolewa, że ruch radykalny nie rozwinął się tu jak w innych powiatach i że brak inteligentnych agitatorów.

Michas (z powiatu samborskiego) podnosi, że w jego powiecie dużo radykałów nie ma.

Józyczyński (z pow. gródeckiego) mówi, że podczas wyborów aresztowano 66 mieszczan.

Hałyk (z pow. bobreckiego) zaznacza, że u nich ruch radykalny od niedawna. Nie pozwalają im na odbycie zgromadzenia.

Derhało (z pow. stryjskiego) podnosi rozwój ruchu radykalnego w powiecie stryjskim.

Dr. Daniłowicz (z pow. kossowskiego i kuckiego) mówi, że agitacya w tych powiatach jest wysoce trudna z powodu, że nikt prawie tam czytać nie umie.

W końcu Wityk imieniem zarządu centralnego konstatuje z radością na podstawie sprawozdań delegatów z prowincyi, że ruch radykalny w całej wschodniej Galicyi znacznie się rozwinął, że słowo radykalne rozlega się wszędzie. My — rzekł mowca — nie jesteśmy już partyą kilku ludzi, partyą Franki i Pawlika, ale partyą wielką z jasnym programem i celem. Tłómaczy dalej, dlaczego lud — mimo srogich prześladowań — tak się garnie do partyi radykalnej, bo partya ta ma wyższy cel, wyższy ideał jej przyświeca, bo w partyi wszyscy są równi. Wprawdzie na zewnątrz nie widać tej wielkiej armii, bo partya nie ma możności jak socyalna demokracya w każdej chwili zrobić przegląd swej partyi, już to na zgromadzeniach już na demonstracyach. U nas lud jest rozsypany po wsiach, trudno go więc zebrać. Nie twierdzi zresztą, że partya radykalna ma znakomitą organizacyę, nie zakrywa bynajmniej jej wad. Z radością dalej podnosi, że partya zdobyła Rawę, Skałat itd. blisko granicy rosyjskiej. W tych powiatach będziemy starali się podciąć nogi caryzmowi. Wspomina dalej z zadowoleniem, że radykali dopomagali robotnikom strejkującym po miastach. Nie jesteśmy samolubni. Z ludem roboczym musimy iść razem. W końcu mówi krótko o działalności zarządu centralnego partyi.

Następuje drugi punkt porządku dziennego: **podział Galicyi.**

Referuje Julian Baczyński, który po dłuższym ogólnym wstępie zaznacza, że naród ruski w Galicyi bywa poniżany na korzyść narodu polskiego. Wprawdzieśmy ekonomicznie słabsi, nie mamy kultury, literatury. Co nosi na sobie charakter polski, to rząd szlachecki popiera, a co ruskie, to się prześladuje i poniża. Literaturę polską, wydawnictwa polskie popierają, a na ruskie dają żebracze zasiłki. Żądamy autonomii dla narodu ruskiego. W sejmie więcej jest popierana zachodnia Galicya. Podział Galicyi na polską i ruską zabezpieczy narodowy rozwój Rusinów.

Michał Nowakowski podnosi, że wschodnią część Galicyi systematycznie się zaniedbuje. Tak co do budowy dróg jak i szkół Galicya wschodnia jest bardzo pokrzywdzoną na korzyść zachodniej Galicyi. Wielkie Księstwo Krakowskie płaci o wiele mniejsze podatki.

Dr. Daniłowicz zwraca uwagę, że przedewszystkiem ruska partya radykalna stoi na gruncie socyalistycznym i że dla niej ważniejszą jest sprawa emancypacyi ekonomicznej i społecznej. Kwestya narodowościowa jest drugorzędną. Nie powinniśmy poświęcać sprawy dla czczych form nacyonalizmu. Jakkolwiek ważną jest sprawa podziału Galicyi to jednak nie jest to nasz cel najważniejszy. Możemy to zaznaczyć, że żądamy podziału Galicyi, lecz przedewszystkiem mamy pracować nad wyzwoleniem ekonomicznem i społecznem Rusinów i Polaków i wszystkich ludów Austryi.

Wityk sprzeciwia się zdaniu dra Daniłowicza, żeby tylko zaznaczyć potrzebę podziału, ale trzeba żądać i starać się o to. Musimy się starać, by cały ruski kraj, rozdarty granicami, był cały i jeden. Tak samo jak towarzysze polscy domagają się Polski socyalistycznej, tak my Rusi socyalistycznej. Przyznaje, że kultura polska przyczyniła się do powstania kultury ruskiej i do jej rozwoju. Myśmy wykształcili się na Mickiewiczu, Słowackim itd. Zaznacza, że przeciw ludowi polskiemu iść nie chce, lecz razem z nim. Żąda w końcu, aby kwestyę podziału Galicyi razem stawiać z kwestyą niepodległości całej Rusi-Ukrainy.

Dr. Trylowski podnosi, że sprawa podziału Galicyi zostbła już dawno uchwalana, na czele bowiem programu partyi radykalnej jest już o tem mowa. Nie potrzebujemy teraz uchwalać, cośmy już raz uchwalili. Wobec braku czasu, czy nie lepiej więcej zająć się sprawami organizacyjnemi, niż akademickiemi kwestyami?

Dr. Franko odpowiada, że chce właśnie wyjść z akademickiego sposobu traktowania sprawy. W programie mowa o tem z ogólnego stanowiska, teraz musimy wyraźnie zdanie wypowiedzieć, jak chcemy, by było urządzone. Wprawdzie przed 10 laty był przeciw podziałowi Galicyi, gdy zaś od tego czasu rzeczy się zmieniły, jest za tem. Nam nie chodzi o pożarcie mniejszości ani o separatyzm od Austryi.

Po przemówieniu Szmigielskiego za podziałem Galicyi na część polską i ruską postawił referent Julian Baczyński wniosek o wydanie manifestu do ludu z dokładnem wyjaśnieniem sprawy narodowości rusińskiej i poleceniem sprawy podziału Galicyi.

Dr. Daniłowicz występuje przeciw temu wnioskowi, ponieważ w programie partyjnym dostatecznie jest omówiona sprawa narodowościowa, natomiast wnosi, by dać instrukcyę posłom, ażeby w parlamencie, gdy będzie dyskusya w kwestyi narodowościowej trzymali się ściśle programu partyi.

Zjazd odrzucił wniosek Baczyńskiego, a przyjął wniosek dra Daniłowicza.

Lwów, 21 września.

Wczoraj skończył się zjazd radykałów ruskich. Obrady trwały bez przerwy do godziny 12 w nocy, a toczyły się przy końcu wśród ogólnego wzburzenia. dokładne sprawozdanie z tego dzisiejszego dnia obrad prześlę Wam do następnego numeru, narazie zaznaczam tylko, że zjazd wziął obrót bardzo niepomyślny. Zwyciężyły na nim znowu owe niepewne żywioły, z których partya radykalna już dawno powinna była się otrząść. Wszyscy rozumniejsi radykali oburzeni są wynikiem zjazdu.

Kieszeń Hermana Laksa a ekscelencya poseł dr. Madeyski.

W chwili kiedy chłopi galicyjscy za

Skonfiskowano!

dr. Madeyski jest posłem...

Ochrona dzieci i młodzieży robotniczej.

(Referat dra. F. Gehriga na międzynarodowym kongres e dla ochrony robot iczej w Żurychu).

(Dokończenie.)

A teraz pytanie: gdzie się to nadwerężenie rozpoczyna? jakiej sumy pracy możemy żądać od dziecięcego, jakiej od młodzieńczego organizmu, bez obawy szkodliwości? Jasną jest rzeczą, że granica, odkąd szkodliwość ta się rozpoczyna, jest rozmaitą, zależy bowiem tak od jednostki, jakoteż od danego zawodu i zatrudnienia. Dzisiejsze ustawodawstwo ochronne zna pod tym względem następujące przepisy: We Francyi nie wolno wcale w fabrykach zatrudniać dzieci niżej 13 lat, w Niemczech i Szwajcaryi niżej 14 lat w Belgii niżej 12 lat, w Anglii niżej 11 lat; co do czasu pracy, przepisuje Francya, że dzieci poniżej 16 lat nie mogą pracować po nad 10 godzin, od 16 do 18 lat po nad 11 godzin; w Rosyi praca dzieci od lat 12 do 15 nie powinna przekroczyć 5 godzin. Kwestya pracy nocnej rozwiązaną jest już w wielu państwach zupełnym zakazem pracy nocnej dzieci i młodzieży i należy się spodziewać, że ten przepis wszędzie zaprowadzony zostanie.

Aczkolwiek przyznajemy, że w porównaniu z stosunkami z przed 50 lat jest dziś postęp, to jednak bardzo wiele jeszcze brakuje. To co państwa dotychczas uczyniły, by trzymać na wodzy żądzę wyzysku, jest tylko początkiem, zadatkiem dalszych reform. Dotychczasowe ustawy ochronne noszą charakter kompromisu, który w miarę stosunków politycznych i stanu oświaty więcej lub mniej korzystnie wypadł dla robotników. Naszem zadaniem jest zbadać, gdzie się kompromis kończy i gdzie się ma uwzględniać jedynie potrzeby człowieka i społeczeństwa.

Dziś już widzimy te granice określone w pewnych stosunkach, gdzie żaden przedsiębiorca dowodu nie fałszuje, i gdzie rodzice pilnie czuwają, by dzieci się nie przepracowały. Mam na myśli obowiązkowe szkoły w Szwajcaryi, w Niemczech i innych krajach. Tam maximum pracy dziecięcej wynosi sześć godzin dziennie. Jasną zaś jest rzeczą, że na rozwój ciała dziecka i młodzieńca wpływa siedzenie w szkole i praca mózgowa nie tak szkodliwie, jak choćby nawet krótsza praca we fabryce lub w innem przedsiębiorstwie. Podczas gdy w naszych szkołach po godzinie nauki następuje pauza, w której się dzieci mogą rozruszać, podczas gdy się myśli ciągle o praktycznych ławach, o wentylacyi i jasnych salach szkolnych, to w przemyśle godzinami całemi bez przerwy pracują dzieci monotonnie, a żądania hygieny tylko z uporem i niedbale bywają uwzględniane. W przemyśle domowym stosunki są jeszcze gorsze.

Tyle zaś, co nasze dzieci szkolne robią, jest maximum pracy dziecięcej, której nam domagać sią wolno. Z tegoby wynikało, że z powodu zgubniejszych stosunków pracy fabrycznej nie powinny dzieci do 15 lat pracować ponad 4 godzin. Ale tak daleko idąca reforma równa się zupełnemu zakazowi pracy dzieci, skoro zauważymy, że dzieci powinny też chodzić do szkoły. Bo przy pracy fabrycznej nie przostaje czas na naukę.

Kwestya szkolna pozostaje właśnie z kwestyą pracy dzieci w nierozerwalnym związku; gdzie nie ma przymusu szkolnego, tam ustawodawstwo bardzo słabo przeciwdziała pracy dzieci; gdzie zaś przymus szkolny aż do późnych lat dziecięcych ściśle bywa przestrzegany, tam praca dzieci większej doznaje ochrony. Byłoby więc do życzenia, aby przymus szkolny do 15 roku życia był wszędzie zaprowadzony. W ten sposób popartoby przepisy ochronne dla dzieci, doświadczenie bowiem uczy, że przedsiębiorcy wolą już zrezygnować w ogóle z pracy dzieci, które tylko na kilka godzin miałyby pójść do roboty.

A teraz pozostaje nam tylko młodzież od 16 do 19 roku życia. W ogólności ustawy przyjmują jako granicę ochronną 18 rok, ale to nie wystarcza. Wszak służba wojskowa rozpoczyna się dopiero od 20 lat, przez co dajemy do poznania, że dopiero 20 letni młodzieniec jest w pełni sił. W konsekwencyi nie należy i w przemyśle na 19-letniego nakładać takiej pracy, jak na dorosłego, czyli czas pracy u niego powinien być krótszy. Każdy lekarz wojskowy, który długi czas był przy poborach, wie, że często organizm właśnie w tym wieku szybko i energicznie się rozwija; a że w takich okresach życia zanadto ciężka praca podwójnie szkodzi, to nie ulega wątpliwości. Praca fabryczna młodzieży pomiędzy 16 a 19 rokiem życia powinna wynosić najwyżej sześć godzin z pauzyą przynajmniej półtoragodzinną. Można liczyć, że w ten sposób usunąć się dadzą przynajmniej najszkodliwsze wpływy nadmiernej pracy. U płci żeńskiej są konieczne jeszcze dalej idące ograniczenia.

Oto czego w interesie nietylko młodzieży lecz i przyszłych pokoleń niezbędnie wymagać należy. Recz inna, ile tych życzeń zaraz da się osiągnąć. Odpowiedź na to pytanie odnośnie do stosunków w poszczególnych krajach mogłaby stanowic odrębny temat; chcieliśmy jedynie wytknąć cel, do którego wszyscy, po dłuższej lub krótszej drodze dążyć powinni.

Jeszcze na to należy zwrócić uwagę, że wszelkie reformy, ograniczające się do pracy fabrycznej, są niedostateczne i niezdolne brakom radykalnie zaradzić; jest nieodzownem, aby państwo rozciągnęło swą opiekę na dzieci i młodzież pracującą w przemyśle domowym i w warstatach rzemieślników. Ufajmy, że z czasem i to mozolne zadanie się uda.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę, 19 bm. w południe odbyło się w sali redutowej zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Misiołka. Sprawozdanie z kongresu lwowskiego złożyli tow. Czaki i Kaczanowski, a sprawozdanie z kongresu zurychskiego tow. Daszyński. Oba sprawozdania przyjęto wiadomości.

Kraków. Sprawozdanie z kongresu lwowskiego złożyli: w niedzielę tow. Dutkiewicz na zgromadzeniu ceglarzy w Przegorzałach, a we wtorek tow. Białobrodziec na zgromadzeniu malarzy. Na obu zgromadzeniach przyjęto do wiadomości wszystkie uchwały kongresu.

Kraków. W dniu 11 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie żydowskich robotników krawieckich. Po objaśnieniu celu zgromadzenia, przewodniczącym wybrano tow. Allweisa, poczem tow. Kurowski przedstawił obecne położenie zawodu krawieckiego i potrzebę organizacyi. W imieniu głównego zarządu przemawiał tow. Teller i postawił następującą rezolucyę: „Zgromadzeni na dniu 11 września 1897 r. żydowscy robotnicy krawieccy, uznając potrzebę ściślej organizacyi, uchwalają założenie filii dla robotników żydowskich na Kazimierzu i proszą głównego stowarzyszenia o wprowadzenie jej jaknajprędzej w życie“.

W dyskusyi zabierali głos tow. Fogler i Bross, poczem wybrano komisyę, złożoną z tow. Foglera, Wachtla, Allweisa, Langera, Erlicha, Frischera, Braciejowskiego i Liptaya do przeprowadzenia rokowań z wydziałem głównym.

Biała. W Lipniku odbyło się w niedzielę, dn. 19 września przedpołudniem zgromadzenie lipnickiego ogólno-zawodowego stow. robotników, na którem o potrzebie organizacyi referował tow. Jaworski z Bielska.

Popołudniu odbyło się w Mikuszowicach zgromadzenie bialskiego ogólno-zawodowego stow. robotników, na którem tow. Haecker z Krakowa omawiał sprawę założenia filii tegoż stowarzyszenia.

---

i powtórzyć jedne i też same codzienne czynności. I jak gdyby pragnąc oddalić się od swej ponurej siedziby i od chwili, kiedy trzeba będzie pójść do niej — wstał, a wszedłszy w lasek, usiadł na trawie...

Słyszał w koło siebie, nad sobą — wszędzie, ogromny, nieustanny, niewyraźny hałas, hałas głuchy, to bliższy, to dalszy, nieokreślone a potężne drganie życia, — jednem słowem: oddech Paryża, jak gdyby oddech żyjącego kolosu.

. . . .

Słońce z wysoka już rzucało snopy światła na lasek buloński, powozy zaczęły się ukazywać, jak również jeźdźcy na koniach.

Jakaś para weszła zwolna w pustą aleję. Młoda kobieta podniósłszy oczy zobaczyła na gałęzi coś brunatnego; zdziwiona i zaniepokojona wskazała ręką:

— Patrz!... co to jest?

Potem krzyknąwszy padła w ramiona swego towarzysza, który ją musiał posadzić na ziemi.

Przywołani wkrótce stróże odwiązali jakiegoś starego człowieka, powieszonego na szelkach. Stwierdzono, że śmierć nastąpiła wieczorem dnia poprzedniego. Z papierów znalezionych przy nieboszczyku dowiedziano się, że był to buchalter domu Labuze i S-ka, a nazywał się Leras.

Przypisano śmierć samobójstwu z niewiadomej przyczyny: może napad szaleństwa.

Przemawiali tow. Daleki, Dyduch, Pacek i inni, poczem uchwalono założyć filię stowarzyszenia bialskiego.

W poniedziałek, 20 bm. wieczorem, odbyło się w Białej zgromadzenie stow. ogólno-zawodowego, na którem przewodniczył tow. Daleki, a tow. Haecker, referował o potrzebie organizacyi, zachęcając do energicznej agitacyi na rzecz stowarzyszenia.

Nowy Sącz. W niedzielę 19 września odbyło się tu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z kongresu lwowskiego; 2) ochrona robotników i kasa chorych w Sączu; 3) wnioski i interpelacye. Już od samego rana jednakże rozpoczęła się kontragitacya ze strony tutejszego starostwa, które widocznie miało na celu nie dopuścić do publicznej dyskusyi nad nieuczciwą działalnością tutejszej kasy chorych. Zwyczajem jest we wszystkich cywilizowanych miastach, iż reklama jest prawnie dozwoloną. Tymczasem w Sączu panuje inny zwyczaj. Organizacya robotnicza wysłała chłopca z ogłoszeniem na drążku o zgromadzeniu ludowem Czerwony afisz tak dalece podziałał na nerwy komisarza Łempickiego iż i chłopaczka i plakat skonfiskował i wsadził do cienia.

Mimo to o godzinie jedenastej zapełnił się lokal tutejszej „Siły" po brzegi. Przewodniczącym wybrano tow. Miczana i dra Lehmana, którzy po powołaniu sekretarzy udzielili głosu tow. drowi Markowi do pierwszego punktu porządku dziennego.

Tow. dr. Marek zaznaczył przedewszystkiem iż dokładne sprawozdanie umieszczone jest w *Naprzodzie*, dlatego nie będzie zapuszczało się w szczegóły, lecz przystąpi do charakterystyki zjazdu i do omówienia znaczenia tegoż. Następnie omawiał sytuacyę polityczną i krytykował postępowanie władz. „Jeżeli Badeni — mówił referent — nie umie rządzić, to niech idzie do Buska orać i siać". Wyrazy te zelektryzowały praktykanta starostwa który wezwał przewodniczącego do zwrócenia uwagi mówcy, iż na krytykę postępowania władz nie pozwoli. Tow. dr. Marek zwrócił jednakże uwagę, iż krytyka jest dozwoloną i że robotnicy, bez względu na komisarzy, zawsze i wszędzie stawać będą w obronie konstytucyi. Tego już było zadużo p. praktykantowi i rozwiązał zgromadzenie.

Wśród okrzyków „hańba" i śpiewu „Czerwonego sztandaru" który równocześnie i muzyka tutejsza zagrała, praktykant tutejszego starostwa podpisywał następujący protokół, który stanowić będzie curiosum w dziejach konstytucyonalizmu austryackiego.

Protokół z dnia 19 września 1897 r., spisany na zgromadzeniu ludowem z powodu rozwiązania tegoż. Obecny komisarz, jako reprezentant władzy inkryminuje w ciągu referatu dra. Marka krytykę rządów hr. Badeniego, a gdy dr. Marek stwierdza, iż robotnicy zawsze w obronie konstytucyi walczyć będą, rozwiązuje takowe. *J. Miczan. Dr. Lehman.*

Rozwiązanie zgromadzenia dla powodów, które przełożonemu władzy politycznej zdam, stwierdzam.
Skrobaczewski.

Starostwo powinnoby wysyłać na zgromadzenie doświadczeńszych urzędników, a nie praktykanta, który nawet na wykręt odrazu zdobyć się nie umie, lecz musi dopiero zostawić sobie czas do wymyślenia jakichś „powodów" rozwiązania zgromadzenia. Czy obrona konstytucyi jest sprzeczną z ustawami pozostawimy do osądzenia każdemu rozumnemu i uczciwemu człowiekowi. Wyjaśnimy tylko właściwy powód rozwiązania zgromadzonia. Szło mianowicie o to, by za wszelką cenę nie dopuścić do omówienia jaskrawych nadużyć, jakie się dzieją w tutejszej kasie chorych, a w tym celu trzeba było zgromadzenie pod jakimbądź pozorem rozwiązać, a jestto już rzeczą prywatnej głupoty owego praktykanta, że nie umiał nawet wyszukać chwili stosownej do rozwiązania.

Mimo tej nieprzewidzianej przeszkody omówili robotnicy sądeccy sprawę kasy chorych: zwołali na popołudniu poufne zgromadzenie, na które zebrała się znowu wielka liczba robotników, przeważnie miejskich.

Po wybraniu prezydyum zabrał głos tow. dr. Marek i podniósłszy uchwałę kongresu zamienienia *Naprzodu* na dziennik, wezwał do energicznej akcyi w celu zbierania składek, by myśl tę jaknajprędzej urzeczywistnić.

Następnie tow. Kurowski przedstawił ustawodawstwo ochr nne i krytykował działalność tutejszej kasy chorych.

W sprawie kasy chorych zabierali głos liczni robotnicy, a z skarg ich przychodzi się do przekonania, iż tutejsza kasa chorych stworzoną jest nie na ulżenie doli robotników, lecz na ich wyzysk. Prezes dr. Sterkowicz i lekarz Mohr wysilają się na to jedynie, by robotników wyrzucać za drzwi, by ich krzywdzić w wypłacie wsparcia itd. Nie możemy tutaj przytaczać tych wszystkich, o pomstę wołających skarg, oświadczyć jednak musimy, iż postępowanie zarządu kasy jest wprost bezczelnem. Nie dość, iż popełniają się tu kradzieże, o których w swoim czasie donosiliśmy, to w dodatku rządzi się samowładnie, bez kontroli, bez mandatu. Robotnicy nie wiedzą, co się dzieje w kasie z ich pieniądzmi, ponieważ sprawozdania nie ogłasza się wcale, a dwuletni okres działania zarządu, zastrzeżony ustawą, nie jest tutaj przestrzegany, naturalnie z obawy, by robotnicy nie rozburzyli tej obrzydliwej nory tyranii i by zarządu nie dostali we własne ręce.

Zapytacie się zapewne, jak się wobec tego zachowuje tutejsze starostwo? Milczy i toleruje to łajdackie postępowanie. Półtora roku upłynęło od wygaśnięcia mandatu obecnego zarządu kasy chorych, a niema nikogo, ktoby tę sprawę zaurgował. Skutkiem tego zmuszeni jesteśmy udać się gdzieindziej, by raz przecież położono tamę temu barbarzyństwu prowincyonalnemu.

Po wysłuchaniu zażaleń, zgromadzeni przyjęli następującą rezolucyę: „Zgromadzeni na dniu 19 września 1897 r. robotnicy sądeccy wyrażają swoje oburzenie zarządowi kasy chorych i wzywają starostwo, by w myśl ustawy zarządziło zwołanie walnego zgromadzenia tejże, celem uskutecznienia nowych wyborów i złożenia sprawozdania z dotychczasowych czynności zarządu. Zgromadzeni wzywają również posłów socyalistycznych do wniesienia w tej sprawie energicznej interpelacyi w parlamencie."

Spodziewamy się, iż nawet w mieście, w którem taki Laks nie siedzi w kryminale, to wreszcie poskutkuje.

Przemyśl. W sobotę 18 b. m. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia pomocników handlowych.

Z warsztatów i fabryk.

Podgórze. Tow. Michał Szarliński, który przez lat 12 pracował w wapienniku miejskim w Podgórzu, został nagl- d. 28 sierpnia wydalony z pracy pod pozorem, że buntuje ludzi i t. p., przez Lipińskiego magazyniera, który utrzymuje tam kantynę i który dlatego wydalił tow. Sz., że ten nie brał u niego żywności, którą nawiasem mówiąc L. sprzedaje o 40 ct. ponad zwykłą cenę. Ten „pan" Lipiński wogóle nie teraz dopiero nabrał tych manier, bo był przedtem rachmistrzem przy miejskiej policyi. Skądinąd bowiem nie można sobie tłomaczyć tych ordynarnych wyzwisk, jakiemi okłada robotników. Pozwala on sobie nawet bić po twarzy robotników. Tak sobie niedawno postąpił z rob. Śmietaną, którego tak silnie uderzył, że ten padł na ziemię. Zwracamy uwagę magistratu i rady gminnej w Podgórzu na te stosunki i spodziewamy się, że uwolni robotników od tego brutala.

KRONIKA.

Sprawy partyjne. Komitet wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska w Krakowie ukonstytuował się w sposób następujący: przewodniczący tow. Jan Englisch, zastępca przewodniczącego tow. Leon Misiołek, sekretarze tow. dr. Zygmunt Marek i tow. S. Haecker, skarbnik tow. Szczepan Kurowski. Wszelkie listy i przesyłki do komitetu wykonawczego adresować należy: Jan Englisch, Kraków, ul. Lubicz L. 3.

Krakowski okręgowy komitet partyjny mianował w miejsce tow. Czakiego sekretarzem tow. Kazimierza Kaczanowskiego.

Sprostowanie. W sprawozdaniu naszem z kongresu zakradła się do rezolucyi tow. Dzwonkowskiego pomyłka. Zamiast „traktatami wzajemnymi" ma być „traktatami wojennymi". (Wiersz 6 od góry).

Telegramy i listy gratulacyjne nadesłane na kongres lwowski:

Telegramy nadesłali na kongres z Krakowa: 1. komitet partyjny i redakcye *Naprzodu, Prawa Ludu i Kuryera Kolejowego*, 2. akademicy socyalistyczni, 3. tow. stolarscy, 4. stow. pomocników handlowych, 5. tow. krawieccy, 6. stow. „Brüderlichkeit", 7. tow. ceglarscy, 8. imieniem stow. rob. budowlanych tow. Sułczawski, 9. tow. piekarscy, 10. stow. rob. cholewkarskich, 11. stow. „Siła", 12. „Wybaczcie, że nie przybyliśmy. Nieobecni — duchem z Wami się łączymy. Niech żyje sprawa robotnicza. Delegaci chłopscy gmin Rusocice, Kaszów, Liszki, Piaski, Wróblowice, Mogilany, Modlnica"; z Trzyńca na Śląsku: 13. towarzysze polscy; z Przemyśla: 14. organizacya, 15. „Brüderlichkeit", 16. tow. Frey; z Jarosławia: 17. robotnicy szewscy; z Nowego Sącza: 18. zgromadzenie robotników; z Sambora: 19. tow. Tusza; ze Stanisławowa: 20. stow. „Proletaryat"; ze Starego Miasta: 21. stow. „Brüderlichkeit"; ze Stryja: 22. tow. Galewiczowa i Kornalewski; z Czortkowa: 23. tow. dr. Leser; z Horodenki: 24. stow. „Braterstwo"; z Wiednia: 25. stow. „Siła", z Pragi: 26. „Czescy i niemieccy robotnicy zgromadzeni na manifestacyi pokojowej w Pradze posyłają serdeczne pozdrowienie swym dalekim braciom. Na zdar międzynarodowej socyalnej demokracyi!"; z Tryestu: 27. imieniem towarzyszów włoskich tow. Gerin; z Berlina: 28. „Wyrazy pozdrowienia i solidarności zasyłamy Wam, Bracia po krwi i duchu, i życzymy jaknajlepszych rezultatów z obrad. Przez równość do wolności, przez jedność do zwycięstwa! W imieniu socyalistów polskich pod zaborem pruskim Zarząd partyjny"; z Zurychu 29. stow. „Zgoda".

Listy gratulacyjne nadesłali: 1. tow. A. Mańkowski z Truskawca; 2. Centralny komitet robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej pod zaborem rosyjskim w Warszawie; 3. Centralizacya Związku Zagranicznego Socyalistów Polskich; 4. Sekcya londyńska Związku Zagr. Soc. Polsk.; 5. Komitet wykonawczy Związku oddziałów polskich socyalistycznych partyi robotniczej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. w Nowym Yorku; 6. Tow. Feliks Szczepanik z South Riwer N. Y. w Ameryce; 7. „Urząd telegraficzny zgodził się wysłać ten telegram tylko za zezwoleniem na piśmie ze strony władzy w Budapeszcie:
Redakcya *Robotnika* we Lwowie.

Skuteczny chociaż pełen ofiar strejk osłabił naszą organizacyę. Na gruzach starej musi powstać nowa i brak teraz siły organizacyjnej. Deficyt nie dozwala nam brać udziału w wspólnej pracy kongresu. Dlatego naprzód Wy szczęśliwsi, świadomie zamierzający do celu! Górą praca, precz z kapitałem!

Za polską organizacyę socyalno-demokratyczną w Budapeszcie *Antoni Kubit. Jerzy Porth.*"

Wszystkie te telegramy i listy zostały odczytane na kongresie i były witane grzmiącymi oklaskami

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczył się w poniedziałek, 20 bm. proces posła Wójcika przeciwko tow. Czakiemu i Pasławskiemu o obrazę honoru popełnioną przez humorystyczną notatkę w *Naprzodzie*. P. Wójcik nie chciał się zgodzić na honorowe oświadczenie proponowane mu przez oskarżonych. Przysięgli uznali tow. Czakiego niewinnym, a tow. Pasławskiego winnym zaniedbania obowiązków redaktora. Przewodniczący trybunału radca Stebelski wmówił jednak w przysięgłych, że werdykt taki jest sprzeczny z ustawą, poczem przysięgli uznali tow. Czakiego winnym obrazy czci. Trybunał skazał tow. Czakiego na miesiąc aresztu, a tow. Pasławskiego na 5 złr. grzywny, względnie 1 dzień aresztu. Tow. Czaki wnosi zażalenie nieważności.

Proces dawidowski. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez chłopów skazanych w procesie dawidowskim i zatwierdził wyrok sądu lwowskiego. Przypominamy towarzyszom, że rodziny tych ludzi, którzy teraz lata całe przepędzą w więzieniu znajdują się ter z w rozpaczliwej nędzy. Obowiązkiem naszym jest pospieszyć tym nieszczęśliwym ofiarom wyborów galicyjskich!

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy, że p. Ludwik Turnau, wydalony radca magistratu, otrzymał od rady miejskiej emeryturę. Ponieważ po jego wydaleniu zamieściliśmy przeciwko niemu artykuł nieprzychylny, przeto teraz, gdy rada miejska uznała jego niewinność, cofamy nasze zarzuty przeciwko niemu.

Zjazd farmaceutów a kobiety. P. Antoni Śmieszek, przewodniczący zjazdu farmaceutów galicyjskich we Lwowie zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby magistrowie sprzeciwiali się na zjeździe dopuszczeniu kobiet do studyów farmaceutycznych.

Uchwała zjazdu brzmiała w tym duchu, że magistrowie nie mają nic przeciwko temu, aby kobiety także były dopuszczone do pracy i studyów farmaceutycznych, zastrzegają się jednakowoż z całą stanowczością przeciwko temu, aby właściciele aptek uważali kobiety za mniej warte i gorzej je wynagradzali. Magistrowie są za dopuszczeniem kobiet, ale jako zupełnie równorzędnych, jednakowo wynagradzanych koleżanek.

Nadużycia w tarnowskiej kasie chorych. Jakie stosunki panują w tutejszej powiatowej kasie chorych, mogą poświadczyć następujące przypadki:

Tow. Józef Danek, ślusarz, cierpiąc na oczy, chodził do kasy przez kilka tygodni, a lekarz dr. Ozimek dawał mu tylko jakąś wodę, która wcale nie skutkowała. Gdy raz tow. Danek przyszedłszy znów dnia 28 sierpnia do kasy chorych zapytał dra Ozimka, jak też długo to jeszcze trwać będzie, ten posłał po policyanta i kazał go aresztować, mówiąc, że jest pijany. Na policyi jednak inspektor, widząc że trzeźwy, zaraz go wypuścił.

Tow. Kanner, zegarmistrz, cierpiał na oczy, a ponieważ w tym zawodzie praca w takim razie jest niemożliwą, przeto dr. Ozimek kazał mu nie pracować przez 5 dni. Obecnie jednak zaprzecza tem5 i nie chce mu wydać kartki na zapomogę. Zażalenie do kierownika p. Styły również nie poskutkowało.

Pan starosta Dunajewski naturalnie nie spieszy się z załatwieniem rekursu przeciw osławionym wyborom wniesionego, a tymczasem robotnicy tarnowscy muszą znosić sekatury i bezprawia takich Ozimków i Styłów. Nasi posłowie nie omieszkają skorzystać z tych wypadków.

Fotografię delegatów na kongres lwowski zamawiać można w redakcyi *Naprzodu* do 25 września br. Należytość za fotografię 1 złr. 30 ct. należy zaraz tamże złożyć.

Odpowiedzi administracyi.

Stow. handlowców w Przemyślu. Należy się jeszcze 15 ct.

KOMUNIKATY.

Stow. robotników metalurgicznych w Krakowie, Rynek gł. A-B, 43, I p. W niedzielę 26 bm. o godz. 8 wieczór **zabawa z tańcami.**

Brüderlichkeit, stow. robotników żydowskich w Krakowie, ul. Dietla 38, II p. W sobotę 2 października o godz. 3 popoł. nadzwyczajne **walne zgromadzenie.**

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie uchwały zarządu kasy chorych z dnia 13 września b. r a po myśli § 29 statutu dla kasy zarząd kasy ogłasza niniejszem

WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców

miejskiej kasy dla chorych,

które się odbędzie

w Niedzielę dnia 26 Września b. r. o godz. 2 popoł.

W SALI OBRAD RADY MIEJSKIEJ.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie przewodniczącego zarządu.
2. Odczytanie protokółu z Walnego Zgromadzenia z d. 11 kwietnia 1897 r.
3. Wybór uzupełniający członka zarządu kasy z grona Delegatów robotników.
4. Walne Zgromadzenie uchwali zmianę § 10 statutu kasy, mianowicie co do wymiaru opłat kasowych.
5. Walne Zgromadzenie uchwali zmianę § 25 statutu kasy: Zarząd kasy składa się z 9 członków i 6 zastępców, wybranych na dwuletni okres urzędowania. 4-ech zastępców wybierać będą Delegaci robotników, 2-ch zastępców wybierać będą Reprezentanci pracodawców.
   Wybór 9-ciu członków stałych pozostaje bez zmiany.
6. Wnioski Reprezentantów pracodawców i Delegatów robotników.

Zarząd miejskiej kasy dla chorych.

W Krakowie dnia 15 września 1897 r.

Dr. Zygmunt Marek,
prezes.

Wydawca: **Franciszek Sułczewski.** Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Pasławski.** Z Drukarni Narodowej F K. Pobudkiewicza w Krakowie.